

Co zostało w mojej pamięci
z czasu pobytu w Radomiu u Wujostwa Egiejmanów w latach 1935-1939

Brzezie było stosunkowo blisko Radomia (ok. 70 km) i Ciocia Lila Egiejmanowa latem przyjeżdżała często ze swoimi dziećmi (dziewczynki Jaśka, Zocha, Marysia) do Brzezia. Zachowało się kilka fotografii z tamtego okresu: siedzą na trawie Jaśka i Zocha, a obok moje starsze rodzeństwo, bliźniaki Włodek i Ewa, którzy byli w wieku Zochy. Widocznie nie było jeszcze najmłodszej Marysi Egiejman. Ja byłam jeszcze młodsza.

[zob. [Wietrzykowscy](#) – [Egiejmanowie](#)]

Dawnym zwyczajem pierwsze lata nauki pobierało się w domu. Mnie uczyła najpierw siostra Mamy, Ciocia Maryncia, później siostra Ojca, Ciocia Dora. Do szkoły poszłam w wieku 9-ciu lat do przyklasztornej szkoły Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu. Była tam już moja siostra Ewa, więc w drodze wyjątku przyjęły mnie Siostry do internatu do czwartej klasy, mimo że internat był czynny dopiero od klasy piątej. Do czwartej klasy szkoły podstawowej chodziłam do tzw. „Szkółki”, prowadzonej przez starszą, sympatyczną siostrę Kingę. Do „Szkółki” chodziły dzieci z okolicznych wiosek. Ewa była w szóstej klasie gimnazjum. Szkoła Sióstr Niepokalanek z Jarosławia nie miała tzw. prawa państwowego, co oznaczało, że na maturze trzeba było zdawać wszystkie przedmioty, a w szkołach państwowych, tylko wybrane.



<http://turystyka.jaroslaw.pl/116-jaroslaw-klasztor-ss-niepokalanek>

Ze względu na maturę Ewy, żeby łatwiej jej było zdać, postanowiono przenieść ją do szkoły państwowej. Wybór był prosty. Tylko w Radomiu. Mieszkała tam Babcia Locia (Leokadia, najmłodsza siostra mojej Babci Henryki) u swojej córki Ireny (Ciocia Lila), której mąż, Stanisław Egiejman, był dyrektorem Męskiego Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego.

Powiązanie między Wietrzykowskimi a Egiejmanami



Wujek Stanisław Egiejman był znaną, zasłużoną postacią w Radomiu i w jego gościnnym domu często można było spotkać kogoś z Rodziny. Oczywiście ja byłam „przylepiona” do mojej siostry, więc razem „wylądowałyśmy”, u Wujostwa Egiejmanów i zostałyśmy zapisane do szkoły im. Marii Konopnickiej: Ewa do siódmej klasy gimnazjalnej, a ja do szóstej klasy szkoły podstawowej.

[zob. <http://wietrzykowski.net/Bero.Marek.Stanislaw.Egiejman.pdf>]



Irena (Lila) i Stanisław Egiejmanowie

Stanisław Egiejman ze szwagrami,
Jerzym i Ksawerym Zalewskim



Pamiętam, że wkrótce po przyjeździe słyszę dzwonek do drzwi; Otwieram i... zamaram. W drzwiach stoi prezydent Mościcki.

Bolesław Egiejman oraz Ignacy Mościcki



Okazało się, że był to brat Wujka Stanisława: Bolesław Egiejman, dyrektor 3-letniego Liceum Technicznego, do którego też uczęszczał mój brat Włodek, bliźniak Ewy. Nie pamiętam, gdzie mieszkał na stacji. Może u Babci Płacheckiej, z domu Wietrzykowskiej, z linii cerekiewnej. Okazało się że Bolesław Egiejman miał twarz znacznie szczuplejszą niż prezydent Mościcki, więc na pewno wszyscy inni nie mieli problemu z odróżnieniem ich, ja później też nie, zwłaszcza, że często przychodził z żoną na brydża. Nie pamiętam czwartego gracza, ale ja nie opuściłam żadnej okazji, żeby przypatrywać się grającym, jako że mieli opinię wytrawnych graczy, więc spodziewałam się, że pomoże mi to w podniesieniu moich umiejętności. W tamtym czasie brydż był obowiązkową rozrywką każdego spotkania towarzyskiego.



Wietrzykowscy w roku 1938
- od lewej Włodek, Maria, Wojtek i Ewa.
Z tyłu nasza Mama, Aleksandra
(zdjęcie sprzed domu w Brzeziu)

Mieszkanie Wujostwa było 4 pokojowe: w jednym pokoju Babcia, w drugim Wujostwo, w trzecim chyba my wszystkie: Zocha z Marysią i ja z Ewą. Jaśka była chyba już na studiach w Warszawie. Dobrze nie pamiętam, ale musiał być pokój gościnny, bo często odwiedzali nas synowie Babci, a bracia Cioci Lili: Ksawery i Jerzy, ale też inni goście. Ja najmniejsza w domu, więc wiele głosu nie miałam. Natomiast w szkole, niestety, rozrabiałam. Pamiętam, że kiedyś w ferworze odłamał mi się kawałek ławki i wtedy chcieli mnie przenieść z klasy A do B, ale dziewczynki z klasy A obroniły mnie. Musiałam jednak już do końca siedzieć przy takiej krzywej, źle skleionej ławce. Chyba wtedy (wywiadówka ?) Ciocia Lila dowiedziała się o tym przestępstwie i nie mogła się nadziwić, że zwykle takie ciche dziewczętko, w szkole pokazało „inne oblicze”.

Chyba jednak Włodek mieszkał u Babci Płacheckiej, o której dopiero wtedy dowiedzieliśmy się o jej istnieniu. Pochodziła ona z dalszej rodziny Wietrzykowskich: od Franciszka z Cerekwii, brata pradziadka Piotra Wietrzykowskiego. [zob. tablica 16, 17 *Albumu*]. Dawniej kontakty były bliższe, ale po sprzedaży rodzinnej Cerekwi wszystko się rozpieczęściło. W dużym mieszkaniu mieszkała Babcia Płachecka z niezamężną córką, Ciocią Jadzią, i z drugą córką, Heleną Derkacz, która miała czterech synów: Jaś w pierwszej klasie, Andrzej w drugiej, Tadeusz w trzeciej i Jerzy w czwartej. Była to akurat czwórka do brydża. Więc dołączyliśmy do nich i zawsze było „coś w zapasie.” Trochę „rozcieńczyliśmy” tych czupurnych braci, bo kiedyś, grając w czwórkę, jeden z nich wychodzi w damę, a współpartner do niego: „jak masz mariasza, to wychodź w króla” i buch go w głowę. Nie pozostało to bez odpowiedzi i włączyli się następni bracia. Każdy po jednej ze stron i jak emocje opadły, to okazało się, że delikwent nie miał mariasza, tylko pasowało mu wyjść w damę.



U Wujka Egiejmana początkowo byliśmy w komplecie, wtedy prócz niezbędnej nauki, bywało, że tańczyliśmy przy patefonie, trenując świętokrzyskiego kujawiaka. Pamiętam, że kiedyś wspólnie, gdy zbliżały się Wujka imieniny, naradzałyśmy się, jaki zrobić mu prezent (na miarę naszych możliwości finansowych). Pomysł o kupieniu mu grzebienia został przytomnie odrzucony. Była też z nami służąca Karolcia, którą zapamiętałam, gdy kiedyś przysłała z

kościół zachwycona kazaniem. Spytana, o czym ono było? Odpowiedziała, że było tak bardzo mądre, że ona nic nie zrozumiała. Wejście do kuchni było osobne i przychodziło tam sporo biednych ludzi „po prośbie”. Najczęściej ich się karmiło, rzadziej wspomagało jakimś groszem. Oni siebie nazywali „podróżny”. Jak ich było dla Karolci za dużo, to gderała: *„Kto nie ma pieniędzy, to nie podróżuje”*.



w Szkole im. Marii Konopnickiej w Radomiu w roku 1937
(Maria Wietrzykowska stoi 5. z lewej)



W Szkole im. Marii Konopnickiej na lekcji wychowania fizycznego
(Maria Wietrzykowska 1. z lewej)

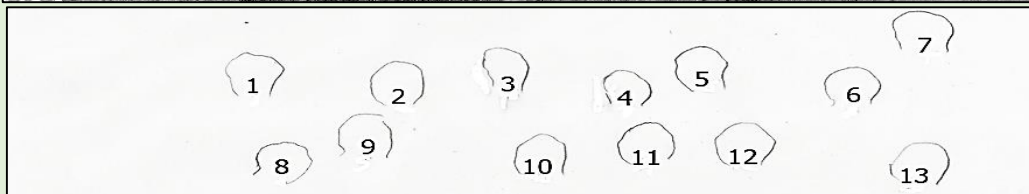


Przed Szkołą im. Marii Konopnickiej w Radomiu w roku 1937
(Maria Wietrzykowska 1. z prawej)

Część wakacji zwykle „dziewczynki” Egiejmanówny spędzały w Brzeziu, gdzie atrakcją były wycieczki (np. wozem drabiniastym na Święty Krzyż), siatkówka, a najchętniej spotkania towarzyskie z tańcami z okoliczną młodzieżą... z Baszowie, Łomna, Pokrzywnicy.



W Brzeziu w czasie wakacji w roku 1938
od lewej: Maria Wietrzykowska, Janina Egiejman, Maria Egiejman, Ewa Wietrzykowska, Zofia Egiejman



1. Janina Egiejman
2. Zofia Egiejman
3. Andrzej Michalski
4. Aleksandra Wietrzykowska
5. Włodzimierz Wietrzykowski

6. Maria Egiejman
7. Witold Wróblewski (administrator)
8. Ewa Wietrzykowska
9. Jan Michalski

10. Maryla Wolmanowa
11. Leokadia Zalewska
12. Teodora Wietrzykowska
13. Maria Wietrzykowska

Po zdaniu matury Ewa i Zocha wyjechały na studia (do Warszawy?). Jaśka z rodziną Wujka Ksawerego do Gruzji, gdzie Wuj Ksawery objął placówkę dyplomatyczną, co skończyło się tragicznie, bo w lutym 1939 roku wrócił do Warszawy martwy, otruty. Chyba podejrzany był o szpiegostwo na rzecz niepodległej Gruzji. Zbliżająca się wojna nie sprzyjała w wyjaśnieniu tych spraw.

O ile pamiętam, to Marysia zbliżyła się wtedy do Rodziny swojego stryja Bolesława i jego syna, kuzyna Tadeusza. Właściwie kończy się już beztroski przedwojenny czas, choć pamiętam, że rozpoczęcie wojny było dla mnie czymś atrakcyjnym, bo kojarzyło mi się z pozostaniem w domu po wakacjach, a nie powrotu do nudnej szkoły.



*Irena Egiejman
i Teodora Wietrzykowska
w Brzeziu w roku 1938 (?)*



Brzezie 1938

od lewej: Maria, Ewa, Włodek Wietrzykowski oraz Janina i Zofia Egiejmanówny



Na koniach w czasie wycieczki do Bodzentyna



Towarzystwo wakacyjne (do tańca, siatkówki, brydża):

Wietrzykowscy z Brzezia, Janecy z Baszowic, Egiejman z Radomia.

Od lewej; Zocha Egiejman, Marysia Egiejman, Włodek Wietrzykowski, Lala (Irena) Janecka, Jurek Janecki,
Ewa Wietrzykowska, Cenio (Czesław) Janecki, Jaśka Egiejman, Nuś (Franciszek) Janecki
chłopiec z przodu: NN

Muszę jeszcze uzupełnić te wspomnienia z Radomia, bo wyjaśni to wiele wydarzeń wcześniej opisanych. Otóż ja byłam dumna z mojej siły fizycznej: Wojtka Wróblewskiego, starszego ode mnie o 2 lata, "składałam na rękę", Marysię Egiejman, ważącą wówczas 60 kg., obniosłam "na rękach" dookoła stołu, a gdy w szkole dostałam się do 5-tej A, skonfrontowano mnie z lokalnym dziewczęcym "osiłkiem". Z tej konfrontacji musiałam nieźle wypaść, bo zyskałam duże uznanie w klasie i prawdopodobnie wtedy ucierpiała ławka. Mnie klasa A broniła "do upadłego" przed przeniesieniem do klasy B, bo dobrze było mieć w drużynie "Mocny punkt".

*Maria Łempicka z d. Wietrzykowska
Kraków, marzec 2021*